

Władysław Szewczyk

Pomiędzy zobowiązaniem a wiernością

Studia nad Rodziną 8/1 (14), 125-135

2004

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ks. Władysław SZEWCZYK

POMIĘDZY ZOBOWIĄZANIEM A WIERNOŚCIĄ

Wstęp

Na początek dwie uwagi. Pierwsza terminologiczna, druga dotycząca celu zamierzonego w niniejszym artykule.

Oba użyte w temacie terminy – „zobowiązanie” i „wierność” – proponuję potraktować nie odrębnie, ale łącznie, jako bieguny procesu, drogi życia w odniesieniu do małżonków, czyli małżeńskiej wierności, ale nie tylko. Bieguny tej drogi, od „ślubuję” – „aż do śmierci” odnoszą się w podobnym, chociaż nieco innym sensie, do wszelkich ludzkich zobowiązań, ślubów, przysięgi, przyrzeczeń składanych w życiu, szczególnie przez osoby wybierające stan kapłański czy zakonny. Ale przeciw odnoszą się również w sensie szerszym do zobowiązań wprawdzie nie składanych formalnie, ale wynikających z natury relacji międzysobowych, na przykład takich, jak zobowiązanie dzieci do tego, żeby aż do naturalnej śmierci opiekowały się swoimi rodzicami. W każdym przypadku realizacja tego „ślubuję”, „przyrzekam” ma swoją dynamikę, etapy i nieraz, swoje dramaty w formie niedotrzymania obietnicy, w formie zdrady, rozwodu, porzucenia, odejścia.

Zobowiązanie, zwłaszcza pod przysięgą, to akt szczególnej decyzji, a wierność to realizacja w czasie tego zobowiązania. Wierność rozumiana w sensie negatywnym – to brak zdrady, zerwania, odejścia. Wierność rozumiana pozytywnie – to stałość w realizacji zobowiązania, to trwałość miłości, to miłość w czasie, to miłość pomimo trudności. „Ślubuję Ci..., w zdrowiu i w chorobie, w dole i niedoli”.

Wydaje się, że w kwestii wierności toczy się dzisiaj zasadniczy spór antropologiczny, spór o człowieka, o jego podmiotowość, jego godność, przewidywalność, odpowiedzialność. Spór o to, czy wartość i godność człowieka zależy od tego tylko, na co się przyda (użyteczność), czy – jaką pełni funkcję (funkcjonalizm), czy też opiera się na tym, że jest osobą, obdarzoną rozumnością, wolnością, zdolnością do miłości (personalizm).

Wierność to antropologiczna soczewka, to moralny wskaźnik, to cywilizacyjny pomiar tego, kim jest człowiek; czy i dlaczego mogę mu zaufać; czy mogę być go pewien; czy mogę na niego zawsze liczyć. W tej soczewce wierności rozgrywają się nie tylko dramaty rozstań małżonków, ale i „uprzedza-

jące” rozterki młodych. Wyrazem tego są tytuły dwu artykułów: „boję się małżeństwa, bo tak wiele rozwodów” oraz inny tytuł – „nie przejmuję się, bo jak się coś nie będzie układać, to go zostawię”.

Druga uwaga dotyczy celu, jaki sobie stawiam w obecnym przedłożeniu. Będzie to próba filozoficzno – psychologicznej odpowiedzi na pytanie, co dzieje się w duszy, psychice człowieka, małżonków w przestrzeni czasowej pomiędzy zobowiązaniem a wiernością. Inaczej mówiąc, w jakiej przestrzeni dylematów cywilizacyjnych porusza się dzisiejszy człowiek chcący być wierny? Jak być sobą wśród ruchomych piasków wszystkiego, co zmienia się w człowieku i poza nim wokoło? Na jakie pułapki w realizacji wierności jest narażony i w czym może znajdować oparcie?

Szukając odpowiedzi, wskażę krótko na pięć biegunowych wymiarów, na których można dostrzec pułapki dla wierności i punkty oparcia dla jej realizacji.

1. Zmienność i stałość w człowieku i otoczeniu

Już na przełomie VI i V wieku przed Chrystusem zrodziły się dwie wizje człowieka i świata, akcentujące – jedna zmienność (Heraklit), a druga stałość (Parmenides)¹. Według Heraklita „wszystko płynie” (*pantha rei*). Nie ma nic stałego, ani prawd, ani wartości, dobro i zło jest relatywne, zależne od sytuacji i od człowieka. Żyjący nieco później od Heraklita główny przedstawiciel sofistów – Protagoras, wyraził to znanym adagium „Człowiek jest miarą wszystkich rzeczy”.

Przeciwnie do Heraklita stanowisko głosił współczesny mu Parmenides. Ciągłość, stałość i trwałość uznawał za naczelną zasadę bytu – człowieka i świata. Zalecał rozróżnianie bytu i zjawisk, stałości i zmienności, jedności i różnorodności.

Warto zauważyć, że oba te nurty myślenia, poprzez wieki, aż do dzisiaj mają swoich zwolenników i przeciwników, zarówno w teorii, jak i w praktyce życia. Dzisiejszy świat w różnych przejawach nauki i kultury, ze swoją mobilnością, różnorodnością, przyspieszeniem, postępem zdaje się gonić za Heraklitem – wszystko się zmienia, człowiek w niewielkim stopniu potrafi wpływać na trwające wciąż przemiany, jest bardziej piłeczką, a nie pilotem decydującym o swoim losie. Czy takie warunki to dobry klimat dla wierności podjętym zobowiązaniom? Pewnie jest tak, że często hasła przemian, postępu są podstępem i pułapką.

¹ Por. G. Reale, Historia filozofii starożytnej, t. I, Od początków do Sokratesa, Lublin 1993, s. 94-98, 140-144; W. Tatarkiewicz, Historia filozofii, Warszawa 1990², s. 30-36; T. Plużański, Przyjaciół mądrości, Warszawa 1993, s. 15-20.

Pułapki dla wierności kryją się głównie w biegunie zmienności życia małżeństw i rodzin w sytuacjach migracji ludności, częstych zmian miejsca pracy, zamieszkania, zwłaszcza gdy dotyczy to jednego ze współmałżonków. Co dzieje się z małżeństwami w takich warunkach? Wystarczy prześledzić ich losy, gdy jedno wyjeżdża na przykład na kilka lat do Ameryki.

Ale potrzebny jest złoty środek, ponieważ pułapka dla wierności może się kryć również po stronie stałości, gdy przybiera postać kurczowego trzymania się utartych schematów, które nie pozwalają otworzyć się i szukać jakichś nowych form pomocy w sytuacjach konfliktów i kryzysów. Ten postulowany złoty środek, stanowiący oparcie, to – stałość, ale nie sztywność, zmienność, ale nie ustawiczna mobilność, otwartość na innych, ale nie brak własnych zasad.

2. Zasada nieobowiązywalności i zasada bezwarunkowego zobowiązania

Drugi wymiar dylematów związanych z wiernością to z jednej strony: zasada nieobowiązywalności wobec zobowiązań podjętych w przeszłości (według postmodernistów), z drugiej zasada bezwarunkowego zobowiązania (według G. Marcela). Pułapka i oparcie.

Ks. prof. A. Bronk w książce pt. „Rozumieć świat” tak przedstawia poglądy głównego ideologa ponowoczesności Jacques Derridy: „Postmodernizm odrzuca wiele dotychczasowych podstawowych wartości i norm”². Według postmodernistów „człowiek ponowoczesny nie uznaje hierarchii i porządku w świecie, świat jawi się jako przypadkowe, chaotyczne nagromadzenie zjawisk i rzeczy, a sam człowiek jest igraszką irracjonalnych sił”³. Człowieka cechuje tymczasowość, nie ma własnej tożsamości i podmiotowości, nie jest zdolny, ani nie chce realizować jakichkolwiek stałych norm ani scenariuszy życia, ustalonych nawet przez samego siebie. Kieruje się w zachowaniu nie logiką i rozumem, ale irracjonalnymi emocjami, naciskami otoczenia, neguje trwałe zobowiązania w imię liberalnie rozumianej wolności. I paradoksalnie, ideologia postmodernizmu, pod hasłami wolności, odbiera człowiekowi prawo do stałości, wierności, trzymania się trwałych zasad osobistych i przez to czyni go bezbronny wobec nacisków i manipulacji otoczenia, zwłaszcza medialnego i biznesowego. Oczywiście, przy takich założeniach i naciskach, wierność komuś lub czemuś jest określana jako anachronizm. Rób jak ci się podoba, a tak naprawdę to my ci powiemy, co masz robić i jak masz myśleć.

² A. Bronk, *Zrozumieć świat współczesny*, Lublin 1998, s. 35.

³ Tamże, s. 50.

Oto drugi biegun, punkt oparcia – G. Marcel ze swoją zasadą bezwarunkowego zobowiązania. Oto kilka jego myśli na temat wierności, stanowiących oparcie i przeciwwagę dla postmodernistycznych pułapek.

„Wszelkie zobowiązanie jest częściowo bezwarunkowe, to znaczy w istocie swej zakłada, że abstrahujemy od pewnych z natury zmiennych elementów sytuacji, której dotyczy to zobowiązanie”⁴. „Co więcej, jest jakoś absolutne, o ile jest podjęte przez całość mojego ja”⁵. „Przysięgając wierność jakiejś istocie, nie wiem, jaka przyszłość nas czeka, ani nawet, w pewnym sensie, jaka ta istota będzie jutro i właśnie ta niewiedza nadaje mojej przysiędze wartość i ciężar gatunkowy”⁶. „Czy przysięgając wierność nie zobowiązujemy się w gruncie rzeczy, że nieznanne pozostanie dla nas to, co w nas najgłębsze”? Marcel stawia pytanie – na czym oprzeć siłę wierności. I odpowiada: na sile własnej woli, decyzji wewnętrznej, ale dodaje „konieczne jest wyjście od samego bytu (samego siebie) – do zaangażowania wobec Boga – akt transcendencji – którą jest władza Boga nade mną. I to w stosunku do tej władzy moja wolność porządkuje się i określa”⁷. Przytoczyłem te słowa Marcela w dosłownym w brzmieniu, żeby nie spłyć ich oryginalności i głębi. Wynika z tych stwierdzeń, że niewiedza o przyszłości nie osłabia zobowiązania, ale je wzmacnia; że siła trwania w wierności ma swój aspekt psychologiczny – wewnętrzną decyzja, oraz wymiar ponadczasowy, religijny – władza Boga nade mną.

3. Zasada maksimum przyjemności dla siebie i zasada daru z siebie

Pierwsza z wymienionych zasad głoszona jest przez utylitarystów, dawnych i współczesnych. Druga nauczana i realizowana przez filozofa Karola Wojtyłę – Papieża Jana Pawła II. Egoistyczna przyjemność własna i poświęcenie, oddanie siebie w darze.

J. S. Mill 250 lat temu (1863) napisał książkę „Utylitaryzm”, a ponad dwa wieki później (1960) K. Wojtyła – „Miłość i odpowiedzialność”, którą zaczyna od psychologicznej i etycznej analizy słowa „używać”. Można by antropologiczne pytanie J. S. Milla wyrazić zwrotem: „na co mi się przydasz”, a analogiczne pytanie K. Wojtyły: „co znaczy, że jestem darem dla ciebie”. Oto istota zasady przyjemności – użytkowości i zasady daru – poświęcenia.

Przyznam, że gdy w 1961 r. wziętem, jako kleryk, do ręki „Miłość i odpowiedzialność” i zacząłem czytać początkowy rozdział: „Co to znaczy uży-

⁴ G. Marcel, *Być i mieć*, Warszawa 1986, s. 35.

⁵ Tamże, s. 39.

⁶ Tamże, s. 40.

⁷ Tamże, s. 46.

wać”, byłem w swojej naiwności zdziwiony – jak to, miało być pięknie, jak w tytule – o miłości i odpowiedzialności, a tu analizy terminu „używać”.

Propozycja utylitarystów, od starożytnych hedonistów począwszy, poprzez J. S. Millę, jest i będzie pułapką, pokusą dla współczesnych i będzie kusić do końca świata. We wspomnianej książce „Utylitaryzm” J. S. Millę pisał: „przyjemność i usunięcie cierpienia są jedynymi rzeczami pożądanymi jako cele [...] celem ostatecznym, ze względu na który pożądanymi są wszystkie inne rzeczy, jest istnienie najbardziej bogate w przyjemności, zarówno pod względem jakościowym, jak i ilościowym”⁸. Jest oczywiste, że w takiej wizji człowieka i życia nie ma miejsca na poświęcenie, na ducha ofiary, a przecież zachowanie wierności nieraz koniecznie tego właśnie wymaga.

Użytkowość osoby i dar osoby to przeciwstawienia fundamentalne. Dotykają podmiotowości osoby w przeciwieństwie do przedmiotowości rzeczy. Człowiek nie może być używany jak przedmiot, narzędzie, jak towar w niewolnictwie, wyzysku, prostytucji. Człowiek jest „aż człowiekiem”, nawet na płaszczyźnie naturalnej, tym bardziej nadprzyrodzonej; nie może być środkiem, narzędziem, ma być podmiotem, celem, dawcą i odbiorcą daru osoby. To antropologia osoby daru, wierności, czyli daru nieodwołalnego.

4. Samoaktualizacja i realizacja wartości

Czwarty wymiar przestrzeni dylematów wierności, pułapek i punktów oparcia spróbuję przeanalizować na przykładzie niektórych znaczących trendów w psychologii, kształtujących niewątpliwie mentalność współczesnych ludzi, głównie psychologów, pedagogów, nauczycieli, terapeutów. Wymienię cztery nazwiska: Carl Rogers oraz Gordon Allport, Eric Erikson i Luigi Rulla. Pierwszy jest zwolennikiem całkowitej otwartości, spontaniczności, zmienności; pozostali raczej trwałości, tożsamości, wierności.

Warto przytoczyć kilka podanych przez samego Rogersa szczegółów z jego biografii, ponieważ historia życia ma duży wpływ na głoszone poglądy. Karol urodził się w 1902 r., w zamożnej rodzinie protestanckiej o tradycyjnych, rygorystycznych zasadach „bezkompromisowej moralności”⁹. Jako dziecko był raczej samotnikiem i miał poczucie inności wobec rówieśników. Na życzenie ojca, który był właścicielem dużej farmy, przez dwa lata studiował rolnictwo, następnie przez pół roku przebywał w Chinach, gdzie spotkał się z różnorodnością kulturą i religijną. Kolejne dwa lata przeby-

⁸ J. S. Mill, *Utylitaryzm*, Warszawa 1959, s. 13-18.

⁹ C. Rogers, *On Becoming a Person*, Boston 1961, s. 4.

wał w Instytucie teologicznym, przygotowując się do pracy jako pastor. Instytut ten był bardzo liberalny, zarówno w poglądach, jak i stylu życia, co stanowiło kontrast w stosunku do dotychczasowych doświadczeń rodzinnych. Uznał, że nie odpowiada mu uznawanie stałych przekonań religijno-moralnych, opuścił Instytut i po studiach pedagogiczno-psychologicznych uczył najpierw filozofii wychowania, a następnie zasłynął jak praktyk i teoretyk psychoterapii.

Podstawowym pojęciem jego teorii jest tzw. samoaktualizacja, czyli proces ustawicznego rozwoju tkwiących w człowieku możliwości, które aktualizują się pod wpływem nowych doświadczeń. Przyjmował tzw. „organizmiczny proces wartościujący, czyli twierdzenie, że sam organizm mówi co jest dobre a co nie”¹⁰. Twierdził, że „życie jest płynnym, zmieniającym się procesem, w którym nie ma nic stałego [...] moje doświadczenie, cały przeżywający sytuację organizm, jest dla mnie bardziej godne zaufania aniżeli mój rozum [...] doświadczenie jest dla mnie najwyższym autorytetem, jest kryterium wartości. Ani żadna osoba, ani żadna idea nie są tak ważne jak moje doświadczenie. Ani Biblia, ani prorocy, ani Freud, ani badania, ani Objawienie Boga czy człowieka nie mogą mieć pierwszeństwa wobec mojego własnego doświadczenia. To moje doświadczenie jest nieomyłne, bo jest zawsze otwarte na zmianę”¹¹. Sadzę, że nie będzie przesady, jeśli takie poglądy nazwę liberalnymi i egoistycznymi.

Gordon Allport (ur. 1897), przez kilkadziesiąt lat profesor psychologii na Uniwersytecie Harwardzkim, patrzy na człowieka i jego osobowość inaczej aniżeli Rogers. Analizując cechy człowieka, jego naturę, stałość i zmienność, bardziej akcentuje to, co w nim stałe, niezmienne, co zawiera trwałe dyspozycje osoby. „Jeśli nauka o osobowości w ogóle ma istnieć, to powinna się bardziej niż dotąd skoncentrować na dominującej cesze osobowości – na jej niepowtarzalnym zorganizowaniu”¹². To niepowtarzalne zorganizowanie struktury osoby sprawia, że – jak zauważa wyjaśniając poglądy Allporta, M. Grzywak-Kaczyńska – „mimo nieskończonej różnorodności naszych przeżyć i mimo nieskończonej różnorodności naszych działań, przeżywamy siebie jako jednię, czyli całość”¹³.

Eric Erikson (ur. 1902), jest przykładem człowieka, który całe życie nie mógł sobie poradzić z pytaniem – kim jest naprawdę, jaka jest jego tożsamość. Doświadczył tego, co nazwał poszukiwaniem tożsamości i pomiesza-

¹⁰ Dokładniejsze informacje o teorii C. Rogersa: C. S. Hall i G. Linzey, *Teorie osobowości*, Warszawa 1994, s. 263-271; W. Szewczyk, *Rozumieć siebie i innych*, Tarnów 2002, s. 39-49.

¹¹ Tamże, s. 22, 24, 27.

¹² G. Allport, *Osobowość i religia*, Warszawa 1988, s. 23.

¹³ M. Grzywak-Kaczyńska, *Psychologia dla każdego*, Warszawa 1975, s. 93.

niem tożsamości. Z ojca Duńczyk, z matki żyd, Niemiec z ojczyzna. Ojca nie znał, odszedł od matki, gdy Eric się jeszcze nie urodził. Całe życie zaprzętała mu myśl o poczuciu tożsamości, poświęcił tej sprawie dwa swoje podstawowe dzieła. Na poczucie tożsamości składa się – zdaniem Eriksona – świadomość kim naprawdę jestem, świadomość własnej struktury osobowości oraz przekonanie o posiadaniu własnych poglądów, wartości i celów życiowych. Ważnym czynnikiem kształtowania tożsamości jest jej „potwierdzenie” (*confirmation*) i „wierność” (*fidelity*). Tę ostatnią określił jako „zdolność dotrzymywania przyjętych przez siebie zobowiązań wbrew nieuniknionym dylematom systemów wartości”¹⁴.

Luigii Rulla, amerykański jezuita, profesor psychologii na Uniwersytecie Gregoriańskim, nie negując rogeriańskiego rozumienia samoaktualizacji, preferuje inne, zbliżone, ale znaczeniowo różne pojęcie – realizacji wartości albo realizacji siebie poprzez przyjęcie i wierność wartościom, konkretnie wartościom powołaniowym¹⁵. Wartości te, obiektywne poza człowiekiem, wynikające z powołania, wyboru, przyjętych zobowiązań, o ile są zinternalizowane, czyli uwewnętrznione, uznane za własne, prowadzą do rozwoju. Rozwój więc nie może polegać tylko na samoaktualizacji, jakby stopniowym rozkręcaniu wewnętrznej, naturalnej sprężyny w człowieku, ale na poznaniu i realizowaniu uwewnętrznionych wartości. „Człowiek realizuje swoje autentyczne bycie, realizuje siebie tylko przez transcendowanie siebie samego, idąc poza samego siebie w kierunku drugiego, przez oddanie siebie innemu. Im bardziej transcenduje on siebie, tym bardziej realizuje swoją prawdziwą istotę”. Takie rozumienie realizacji siebie poprzez realizowanie wartości jest bliskie temu, co w chrześcijaństwie określa się jako wierność.

5. Wierność a założenia wybranych terapii rodzin

Piąty wymiar dylematów wierności spróbujemy przedstawić na przykładzie szkół terapii rodzin. Tu wymienię trzy nazwiska: Virginia Satir oraz Salvador Minuchin i Bert Hellinger.

V. Satir reprezentuje w swoich założeniach model terapii indywidualistycznej. Jest przedstawicielką tzw. terapii komunikacyjnej, zakładającej, że konflikty i kryzysy w rodzinie wynikają głównie albo nawet wyłącznie

¹⁴ E. Erikson, *Insight and responsibility*, New York 1964, s. 125; por. tenże, *Identity: Youth and crisis*, New York 1968; *Dimensions of a new identity*, New York 1974.

¹⁵ L. Rulla, *Depth psychology and vocation, a psycho-social perspective*, Rome 1971; L. Rulla, J. Ridick, F. Imolda, *Antropologia della vocazione cristiana*, Monferato 1986; por. K. Trojan, *Potrzeby psychiczne i wartości oraz ich implikacje religijne*, Kraków 1999.

z braku komunikacji pomiędzy jej członkami. Wystarczy żeby członkowie rodziny potrafili się dogadywać i tak uzgadniać swoje potrzeby, żeby mieć subiektywne, dobre samopoczucie, a wszystko samo się ułoży. „Z mojego punktu widzenia – pisze V. Satir – komunikacja jest olbrzymim parasolem, który wszystko obejmuje i ma wpływ na wszystko, co dokonuje się w istocie ludzkiej”¹⁶. Dla V. Satir nie jest ważna przeszłość ani jakaś utrwalona wewnętrzna struktura człowieka, ważne jest to co dzieje się tu i teraz w procesie komunikacyjnym pomiędzy osobami w rodzinie. „Komunikacja podobna jest do ultradźwiękowej kamery filmowej. Pracuje ona tylko w teraźniejszości, dokładnie tu i teraz, między tobą i mną”¹⁷. Przyczyną problemów w małżeństwie i rodzinie jest brak poprawnej, jasnej, spójnej komunikacji.

Nie negując absolutnie znaczenia poprawnej, jasnej komunikacji w relacjach międzyosobowych, szczególnie w małżeństwie i rodzinie, trzeba jednak stwierdzić, że to nie może wystarczyć. Może bowiem mieć miejsce komunikacja bardzo jasna, ale egoistyczna, nieprzyjazna, niepozytywna. Tego typu jasnej, nieraz bezpardonowej komunikacji uczą się ludzie na różnych treningach wąsko rozumianej tzw. asertywności – „masz prawo robić, na co masz ochotę, żeby tylko nie ranić innych”. Druga część zdania zgrabnie łągodzi pierwszą. Okazuje się jednak, że jeśli na przykład małżonek egzekwuje swoje prawa do tego, na co ma ochotę (np. do swojego hobby), to gdy nawet komunikuje to swojemu współmałżonkowi w sposób bardzo jednoznaczny i jasny, nie zmienia to faktu różnicy interesów i bardzo łatwo może być połączone z przekreśleniem praw współmałżonka, np. żony, która nie może realizować swego ewentualnego hobby, ponieważ musi się stale zajmować dzieckiem¹⁸. Zasada „rób, na co masz ochotę” otwiera furtkę do ustawiania zasad życia we wspólnotach w sposób indywidualistyczny, jeśli nie wręcz egoistyczny. W małżeństwie – do konfliktów, kryzysów, odejść.

Na odmiennych założeniach oparty jest model terapii rodzin Argentyńczyka z pochodzenia, pracującego w Stanach Zjednoczonych (Szpital Dziecięcy w Filadelfii) S. Minuchina, nawiązującego wyraźnie do mądrościowej tradycji w psychoterapii niemieckiego psychologa-terapeuty Berta Hellin-

¹⁶ V. Satir, *Terapia rodziny. Teoria i praktyka*, Gdańsk 2000, s. 134.

¹⁷ Cyt. za W. Walker, *Przygoda z komunikacją*, Gdańsk 2001, s. 144.

¹⁸ M. Czarnańska w ciekawej książce pt. *Przyjazne porozumiewanie się*, Gdańsk 2004, s. 9, przytacza na temat asertywności następujące zdanie: „Tak zwana asertywność jest modna i jest na nią społeczne zapotrzebowanie. Dlaczego? Dlatego, że ludzie myślą, iż są zbyt często wykorzystywani i brakuje im umiejętności mówienia nie. Możliwe, że tak jest w istocie. Być może brakuje ludziom takiej umiejętności. Ale z całą pewnością jeszcze bardziej brakuje ludziom umiejętności mówienia tak, gdy proszeni są o coś, co pomoże innym. Brakuje więc ludziom wrażliwości, serdeczności i zdolności empatii”. Por. uwagi krytyczne na temat asertywności z punktu widzenia zasad wychowania chrześcijańskiego w artykule: W. Szewczyk, *Wychowywać czy uczyć asertywności*, w: *Drogi katechety rodzinnej*, red. E. Osewska i J. Stala, Poznań 2002, s. 219-227.

gera. Podstawowymi pojęciami pozwalającymi opisać, zrozumieć i leczyć rodzinę u Minuchina są pojęcia: struktura, system i podsystem rodzinny, hierarchia, podział ról. Rodzina to sieć zasadniczo stałych i wzajemnych powiązań. Każdy z członków rodziny ma swoje miejsce, swoje zadania. Ojciec jest ojcem, matka – matką, z „atrybutami” autorytetu, miłości, troski. Dzieci mają właściwe sobie miejsce, z należnym rodzicom szacunkiem i posłuszeństwem. Podsystem rodzicielki „sprawuje władzę” nad podsystemem dzieci i innych członków rodziny (np. babcia). W każdej rodzinie – zdaniem Minuchina – bardzo ważna jest równowaga pomiędzy „ja własnym-indywidualnym” a „ja rodzinnym”, pomiędzy potrzebami indywidualnymi a potrzebą troski o więź pomiędzy członkami całej rodziny¹⁹.

Pomoc terapeutyczna, według Minuchina, polega na próbie przywrócenia rodzinie struktury – reguł funkcjonowania, hierarchii ról, praw i obowiązków.

Podobne, z tym że bardziej radykalne w akcentowaniu struktury rodziny, są poglądy Berta Hellingera (ur. 1925). Łączy on w swojej terapii zdrowe elementy psychoanalizy, teorię systemów rodzinnych, ale szczególnie ważne i oryginalne jest podkreślanie takich podstawowych pojęć i wartości, jak rodzina, miłość, wierność, odpowiedzialność. Jego zdaniem, na trwałość związków międzyludzkich, szczególnie tak bliskich, jak małżeństwo i rodzina, składają się trzy czynniki: jakość więzi, równowaga pomiędzy braniem i daniem oraz zachowanie systemowego porządku hierarchii i ról członków rodziny²⁰. Dla ukazania specyfiki spojrzenia B. Hellingera na rodzinę i terapię podam kilka charakterystycznych cytatów. „Określiłbym siebie jako terapeutę rodzinnego, ponieważ pomagam w uporządkowaniu systemu”²¹. „W pracy z rodzinami widzę, że istnieją tu pewne formy porządku. Ich przestrzeganie lub nie wywołuje określone skutki. I to w sposób nieunikniony”²². „Rodzina stanowi najgłębszą więź, jaka podtrzymuje człowieka [...] pomagam ludziom w rozwiązywaniu konfliktów i umożliwiam im nawiązanie kontaktu z siłami uzdrawiającymi w obrębie ich własnej rodziny”²³. „Wierność to miłość [...] to gotowość wspólnego dźwignania losu rodziny [...] to możliwość polegania na sobie, związana ze wspólnym życiem i wychowywaniem dzieci. Wierność oznacza dla mnie tyle co «szanuj mnie

¹⁹ Na temat terapii rodzin S. Minuchina. zob. I. Namysłowska, *Terapia rodzin*, Warszawa 1997, s. 106-118; M. Radochoński, *Psychoterapia rodzinna w ujęciu systemowym*, Rzeszów 1984; B. Tryjarska, *Terapia rodzinna*, Warszawa 1994, s. 245-295.

²⁰ Por. *Terapia systemowa Berta Hellingera*, red. G. Weber, Gdańsk 2004, s. 19, 35; B. Hellinger, G. Hovel, *Praca nad rodziną. Metoda B. Hellingera*, Gdańsk 2004.

²¹ B. Hellinger, G. Hovel, *Praca nad rodziną. Metoda B. Hellingera*, dz. cyt, s. 83.

²² Tamże, s. 98.

²³ Tamże, s. 81.

i okaż się solidny w realizacji naszych wspólnych celów». To wzmacnia miłość i nadaje jej stabilność²⁴. „Rodzice dają dzieciom to, co sami wzięli od swoich rodziców, a także to co brali wcześniej, jako para od siebie nawzajem”²⁵. Warto też przytoczyć bardzo ważny pogląd B. Hellingera na sytuacje trudne w rodzinie, takie na przykład jak niepełnosprawność dziecka. Zdarza się bowiem, że ojciec odchodzi z rodziny dlatego, że nie ma dość pokory i cierpliwości, aby być z dzieckiem niepełnosprawnym, wymagającym stałej opieki. „Dobrym rozwiązaniem – zdaniem Hellingera – jest przyjęcie życia, szczęścia i zdrowia jako daru, który nie wymaga zapłaty. Takie wyjście jest pełne pokory [...] za dary się nie płaci”²⁶.

Nie ma wątpliwości, że z punktu widzenia stałości i wierności w rodzinie model strukturalny Minuchina i systemowy Hellingera wyraźnie bardziej sprzyja wierności.

Zakończenie

W opracowaniu wskazano kilka wymiarów, wokół których rozciąga się przestrzeń dylematów wierności, przestrzeń drogi pomiędzy zobowiązaniem a wiernością. Jak wynika z przedstawionych trendów współczesnej nauki i kultury, niektóre z nich sprzyjają trwałości i wierności w małżeństwach i rodzinach, inne natomiast stanowią dla tych wartości zagrożenie. Potrzebna jest świadomość tych trendów oraz zawartych w nich pułapek i punktów oparcia.

Podsumowując, warto wrócić do cytowanego zdania G. Marcela: „złębic ostatecznie naturę tej niezmienności (wierności) oznacza konieczność wyjścia od samego bytu (samego siebie) do zaangażowania wobec Boga, [...] to akt transcendencji [...], którą jest władza Boga nade mną”²⁷.

Trwałość i wierność wobec podjętych zobowiązań to z punktu widzenia psychologicznego – akt woli, starania, czujności, troski, pracy nad sobą; z punktu widzenia teologicznego – to uznanie wartości ponadosobowych i ponadczasowych, to uznanie władzy Boga nad swoim i innych życiem.

Fr Władysław Szewczyk: Between Obligation and Faithfulness

The two terms – obligation and faithfulness – are the opposite ends of a process, a way of life with regard to faithfulness in marriage. The ends of this way, from “I promise” to “until death” refer also to other human obligations.

²⁴ Tamże, s. 103.

²⁵ G. Weber, Terapia systemowa Berta Hellingera, dz. cyt., s. 44.

²⁶ Tamże, s. 28.

²⁷ G. Marcel, Być i mieć, dz. cyt., s. 46.

Obligation, especially under oath, is an act of an exceptional decision, and faithfulness is the implementation for the time of the obligation. Taken negatively, faithfulness is the absence of betrayal, breach, going away. Taken positively, faithfulness is persistency in the implementation of the obligation, it is duration in love, love despite obstacles.

There are several dimensions of the distance between obligation and faithfulness that are propitious to continuity and faithfulness in marriages and families, others, on the other side, threaten these values. We need to be aware of these trends and the pitfalls and points of support which accompany them.

Persistency and faithfulness in the face of the assumed obligations are, from the psychological viewpoint, an act of will, effort, alertness, concern, self-improvement; from the theological viewpoint, they imply the acknowledgment of suprapersonal and timeless values, the acknowledgment of the power of God over life.